



Spółeczność Chrześcijańska HOSANNA w Lublinie istnieje od ponad 10 lat.

To przede wszystkim różnorodna grupa zwykłych i niezwykłych, głównie młodych ludzi, kochających Boga, aktywnie uczestniczących w życiu swojego miasta, organizujących różnorodne akcje prospołeczne i wydarzenia kulturalne, marzących, aby każdy mógł osobiście przekonać się, że Bóg jest naprawdę wspaniały, a Jego Kościół ciekawszy niż wielu sądzi.

W niedzielę o godz. 10:00 zgromadzają się na nabożeństwa w Domu Kultury LSM przy ul. Wallenroda 4a. Kontakt: tel. 0-600 562 222; e-mail: biuro@hosanna.lublin.pl  
Więcej na stronie internetowej <http://hosanna.lublin.pl>, skąd pochodzą poniższe świadectwa.

### Byłem pewny, że zostanę księdzem

Gdy w 1986 roku po raz trzeci szedłem w pielgrzymce do Częstochowy, byłem pewny, że zostanę księdzem. Tak bardzo chciałem służyć Bogu i ludziom. Następne cztery lata mojego życia spędziłem więc w jednym ze zgromadzeń zakonnych. Kontemplacyjna atmosfera i religijna formacja inspirowały do zadawania wielu pytań. Czy Bóg jest tylko niedostępnym Stwórcą? Dlaczego grzech ma tak ogromny wpływ na moje życie? Czy sens życia ma coś wspólnego z wiecznością? Odpowiedzi jednak nie przychodziły. Wzrastała natomiast frustracja, wynikająca z rozdzwiku pomiędzy zewnętrznym stylem mojego życia, a wewnętrznym, obeszła przywiązaniem do nieuczciwości i buntu. Wobec takiego stanu rzeczy, z bardzo dobrą opinią przełożonych i w poczuciu niedoskonałości, opuściłem seminarium duchowne.

Po powrocie do Lublina spotkałem grupę ludzi, których postawa wobec Boga i stosunek do Pisma Świętego wywarły na mnie ogromne wrażenie. Słuchając kazań biblijnych i obserwując z bliska życie tych osób, zacząłem lepiej rozumieć istotę chrześcijaństwa. Sposób myślenia i postępowania zmieniłem 15 lat temu, po bardzo osobistym doświadczeniu rozpoznania w Bogu kochają-

cego Ojca. Zrozumiałem i przyjąłem przez wiarę prawdę o zbawieniu, zawartą w Piśmie Świętym. Cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie mojego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, nabrały fundamentalnego znaczenia.

Od tamtej pory wpływ Wszechmogącego Boga na moje życie stał się czymś rzeczywistym i naturalnym. Wiążę miłości i poczucie bezpieczeństwa w Nim pozwoliły na zmianę mojego charakteru i postępowania. Z człowieka zagubionego i zamkniętego w sobie stawałem się otwartym i gotowym do podejmowania wyzwań naśladowcą Chrystusa. Nigdy nie zamieniłbym tej historii na inną i bardzo dziękuję Bogu, że pochylił się nade mną wtedy, gdy tak bardzo potrzebowałem Jego miłości.

Od siedmiu lat jestem pastorem Chrześcijańskiej Społeczności Hosanna w Lublinie i cieszę się, że w ten właśnie sposób mogę służyć Bogu i ludziom. Bóg dał mi też fantastyczną rodzinę i jestem Mu bardzo wdzięczny za moją żonę Zosię oraz nasze dzieci, Sylwię, Daniela i Zoe.

MAREK CHARIS



foto. A. Golos

### Centrum Literatury i Muzyki Chrześcijańskiej



"Ominąć wydeptane ścieżki, którymi od wieków wędrowała myśl o Jezusie Chrystusie... Skupić się wyłącznie na Jego wizerunku, kreślonym przez ewangelię... Czy to w ogóle może się udać?"



"Aron... Jeden z pięciu mężczyzn, którzy żyjąc bez rozgłosu - zmienili wieczność" Pierwsza z serii pięciu krótkich powieści traktujących o biblijnych bohaterach, którzy służyli Bogu i ludziom, pozostając w cieniu innych."

**JACK**.pl

księgarnia i hurtownia internetowa

ul. 3 Maja 68, 43-450 Ustroń, tel. (033) 854 44 44  
ul. Piłsudskiego 15A, 43-300 Bielsko Biala, tel. (033) 821-15-16

sprzedaż wysyłkowa i stacjonarna: Biblie, książki, muzyka

## Ulegając namowom

Dokładnie 13 lat temu, ulegając namowom mojej córki i bardziej dla 'świętego spokoju' niż z potrzeby, postanowiłam pójść do Chrześcijańskiej Społeczności Hosanna i tam poznałam Jezusa. Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, odkryłam, że Boga można poznać osobiście, że On naprawdę istnieje i – jeśli Mu tylko na to pozwolę – będzie działał w moim życiu. Z każdym dniem Bóg stawał się coraz bardziej realny i obecny, aż stało się to, w co nie chciałam uwierzyć – stał się dla mnie Kimś najważniejszym i najbliższym! Chciałam Go poznać i wiedzieć o Nim jak najwięcej: jaki jest, czego ode mnie oczekuje. Każdą wolną chwilę spędzałam więc czytając Biblię i było to dla mnie pasjonujące zajęcie. A On zaczął zmieniać moje pragnienia, moje patrzenie

na świat i ludzi, moją skalę wartości. Uczył mnie cierpliwie sztuki najtrudniejszej i najciekawszej zarazem – chodzenia z Nim każdego dnia, na dobre i na złe. Poznając Go, doświadczyłam po raz pierwszy w życiu prawdziwej i bezwarunkowej miłości i akceptacji. Ten dar najcenniejszy pomaga mi trwać przy Nim mimo trudności i zniechęcających okoliczności, a także cieszyć się przyszłością i oczekiwać na Jego powrót.

ANNA TYPCZYŃSKA



fol. M. Marczewski

## Żadna ściema

Moja przygoda z Bogiem zaczęła się w wakacje roku 1991. Dopiero co ukończyłem szkołę podstawową i byłem na zasłużonych koloniach. W tym czasie moja paczka znajomych poznała na Placu Litewskim (gdzie zazwyczaj przesiadywaliśmy) ciekawych ludzi. Byli oni z międzynarodowej grupy Młodzież z Misją i przedstawiali pantomimę o historii człowieka (stworzenie, upadek i odkupienie). Gdy wróciłem z wakacji zauważyłem, że cała moja paczka była pod bardzo mocnym wrażeniem tych ludzi i tego co mówili. Pamiętam, jak opowiadali mi, że ci ludzie żyją z Jezusem, chodzą codziennie z Bogiem etc.

Dla mnie te określenia były strasznie śmieszne i dziwne, bo nigdy wcześniej na poważnie nie zastanawiałem się czy Bóg istnieje. Te sprawy należały u mnie raczej do sfery żartów. Na przykład, kiedy przystępowałem do bierzmowania, wyszukaliśmy z kolegami śmieszne i trudne imiona świętych, żeby podczas ceremonii biskupowi było trudniej je wymówić. Wprawdzie chodziłem do kościoła każdej niedzieli, ale wytrzymywałem tylko do momentu czytania Ewangelii. A robiłem tak dlatego, ponieważ moja siostra, która uczęszczała na oazę, potrafiła w czasie obiadu perfidnie zapytać mnie przy rodzicach, jaki fragment Ewangelii był czytany i biada mi, jeśli nie wiedziałem...

Gdy sam poznałem tych ludzi, niczym szczególnie się nie wyróżniali. Ot, tacy sami jak inni, tylko z zasadami. Od razu zastanowiło mnie, czy aby na pewno ich przestrzegają. Grupa wyjechała do Rumunii, a w Lublinie pozostała tylko czwórka, którą od imienia jednej z dziewczyn, nazwaliśmy Luidami. Nasza znajomość przeradzała się powoli w pewną zażyłość – mogliśmy wpadać do nich, kiedy tylko chcieliśmy, pogadać, przespać się, zjeść obiad czy po prostu pobycć. I to właśnie najbardziej uderzało mnie w tych ludziach – byli naturalni, otwarci i te zasady wcale im w tym nie przeszkadzały. Oni naprawdę nimi żyli, nie mogło tu być mowy o żadnej ściemie. Z czasem, pod wpływem wielogodzinnych rozmów z nimi, zacząłem się zastanawiać nad swoim życiem.

Po ukończeniu szkoły podstawowej zauważyłem, że skończył się jakiś okres w moim życiu, okres dzieciństwa. To co było przede mną – całe dorosłe życie – napawało mnie niezrozumiałym lękiem. Po prostu bałem się tego. Bałem się, że sobie nie poradzę. Nie widziałem za bardzo żadnego punktu zaczepienia, żadnego sensu w życiu, dokąd zmierzam etc. Pamiętam, że wtedy u Luidów zaczęliśmy razem czytać Pismo Święte i rozmawiać właśnie na ten temat. Było dla mnie niesamowitą rzeczą, gdy dowiadywałem się, że był kiedyś ktoś na ziemi, komu bardzo na mnie zależało. W sumie wiele razy na religii słyszałem, że Jezus za mnie umarł, że On jest Bogiem, ale wcale mnie to jakoś nie poruszało. Teraz ta historia bardzo mocno do mnie przemówiła. Wchodząc coraz głębiej w to, o czym opowiada Biblia, widziałem jak wszystko układa się dla mnie w całość. Miałem zarówno przekonanie jak i dowody, że Bóg może być sensem mojego życia, że ja też mogę 'żyć każdego dnia z Jezusem'. Przecież to, czego On dokonał na krzyżu nie kończyło Jego dzieła. On teraz żyje i chce, aby ludzie byli szczęśliwi.

W lutym 1992 podjąłem decyzję, że Jezus Chrystus będzie sensem i celem mojego życia, tzn. że będę się kierował Jego wolą w swoim życiu, że wszystko będzie podporządkowane Jemu! Tego, co się działo ze mną po tym, jak wypowiedziałem to w modlitwie, po prostu nie da się opisać. Czuję radość i byłem niesamowicie podekscytowany. Wszystko nabrało barw i miałem poczucie, jakbym wszystko zaczynał od początku.

Od tamtej pory minęło już 15 lat i patrząc wstecz, nie żałuję swojej decyzji. Oczywiście, bywało różnie, gdyż życie samo w sobie jest trudnym zadaniem, ale od kiedy mam świadomość Bożej troski o mnie i zapewnienie Jego pomocy, nie ma sytuacji bez wyjścia.

RADEK GŁOWACKI



fol. M. Marczewski